

## **O upadłym dziennikarstwie**

„Zawód dziennikarza, jak rzadko który, wymaga gruntownych przeobrażeń. Ich początek zawiera się w określeniu – etyka dziennikarska. Czy będzie to zawód wolny, niezależny i etyczny, zdecydują w równym stopniu demokratyczne struktury państwa, ci, którzy będą ten zawód uprawiać oraz pełni krytycyzmu użytkownicy środków przekazu, czyli my wszyscy”.

Tymi słowami kończy się moja książka pt. „Byłem dziennikarzem” , napisana 27 lat temu. Podałem w niej przykłady nieetycznego zachowania dziennikarzy, często zwykłego chamstwa, chwytów poniżej pasa, prymitywizmu, nie tyle nawet intelektualnego, co osobistego, wynikającego z braku kultury i wychowania. Nigdy się z tym nie pogodziłem, ale obserwując to, co dzieje się dziś w mediach, nie sądziłem, że będzie z tym jeszcze gorzej, właściwie z roku na rok, przez te 27 lat, jest gorzej i jeszcze gorzej.

Uczestnicząc przez 6 lat w pracach Zarządu Oddziału Warszawskiego oraz Zarządu Głównego SDP, miałem okazję dokładnie śledzić poczynania wydawców i dziennikarzy i konfrontować swoją opinię z kolegami. Do przyznawanej co roku nagrody „Hiena Roku”, tej pseudonagrody naszego Stowarzyszenia, zawsze było dużo kandydatów, a wybrać trzeba było jednego. Wybieraliśmy więc, przy często burzliwej dyskusji, te najbardziej drastyczne zachowania dziennikarzy łamiących Kodeks Etyki Dziennikarskiej, a nie było to łatwe zajęcie, bo niekiedy sprawa kończyła się w sądzie. Nigdy nie zdarzyło się, aby „laureat” takiej haniebnej nagrody dokonał jakiejś samokrytyki i przeprosił oplutego adwersarza, kolegę i czytelników. Dziś mam wrażenie, że chamstwo uprawiane w dziennikarstwie, plugawe teksty pisane na zamówienie, ordynarne słownictwo, pomówienia i znieważenia, groźby i

powszechne kłamstwo spowszedniały do tego stopnia, że stały się normą.

Dziennikarski prymityw czuje się bezkarny, gdyż wie, że nic mu nie grozi.

Najważniejsze dla niego jest to, że o nim się mówi, nieważne jak. Porządni ludzie zaatakowani piórem, mikrofonem, kamerą nie chodzą do sądów, które nauczyły nas, że trudno tam o sprawiedliwość, co najwyżej o wyrok po latach procesowania się.

Równocześnie wraz z dziennikarstwem schamiała nasza polityka, dla której pewną tamą mogłoby być uczciwe dziennikarskie zachowanie. Bo przecież pewnych ludzi powinno się unikać. Nie chodzi się na spotkania z politykami pozbawionymi elementarnych zasad kultury. W czym interesie jest nagłaśnianie prymitywnych skandalicznych zachowań polityków. Żadnej odpowiedzialności za siebie i za innych. Dlatego za schamienie polskiej polityki odpowiadają także dziennikarze, wydawcy i właściciele wszystkich rodzajów mediów.

Prym w schamianiu wiecie pewna komercyjna stacja telewizyjna. Niełatwo o tym pisać. Dziennikarze boją się krytykować siebie, a o tej stacji piszą na ogół eufemistycznie „pewna prywatna stacja telewizyjna” albo „ta, co nadaje całą prawdę całą dobą”. Ponieważ byłem kiedyś pozwany przez tę telewizję do sądu, wiem, jakimi wpływami, także w palestrze, cieszy się ta stacja.

Dziennikarski telewizyjny prymityw nie rozumie, że ktoś może nie chcieć udzielać mu wypowiedzi. Będzie osaczał kamerą upatrzoną rozmówcę, niczym pies pilnujący swojego ogrodu. To przydarzyło się ostatnio pani prezes Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej na dworcu w Warszawie. Pani prezes towarzyszyła wnuczka, a dziennikarski celebryta, nie bacząc na dziecko, będące pod opieką pani prezes, nie potrafił uszanować odmowy udzielenia wywiadu. To się chyba nazywa

nękanie. Metoda zdobywania nagrania „na chama” niestety jest także stosowana w telewizji publicznej, o czym piszę z wielką przykrością.

Zbyt małą aktywnością wykazują się Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji i Rada Etyki Mediów. Przypomnę, że ta ostatnia potrafiła potępić chamstwo dziennikarzy TVN Michała Figurskiego i Kuby Wojewódzkiego, znieważających ukraińskie kobiety.

Wcześniej wystosowała doniesienia do prokuratury w sprawie obrazy Jana Pawła II przez Jerzego Urbana. Poparła też ukaranie telewizji Polsat za kpiny z

niepełnosprawnej redaktorki TV Trwam Magdaleny Buczek w wykonaniu lewackiej celebrytki Kazimierzy Szczuki. Oceniała jako złamanie zasady szacunku i tolerancji wpis internetowy Magdaleny Ogórek wytykający Markowi Borowskiemu zmianę nazwiska.

Uznała za nieetyczne programy Polsatu, w których oskarżano Małgorzatę Chechlińską o stworzenie „układu zakopiańskiego”, gdy tymczasem rodzina Solorzów, właściciele Polsatu, jest w sporze prawnym z tą panią. Potępiła TVP Info za

odmówienie Jackowi Karnowskiemu, prezydentowi Sopotu, a zarazem

przedstawicielowi Związku Miast Polskich, udziału w audycji o samorządach. Być

może jest więcej dowodów na aktywność REM, ale jej słabością był zawsze skład, wielokrotnie kwestionowany przez skonfliktowane strony dziennikarskiego sporu.

REM traciła na autorytecie, a dziś, ponieważ niewiele słyhać o jej działalności,

prawie go nie ma. Wydaje się, że sytuacja jest nie do opanowania, tym bardziej że

na forach internetowych chamstwo rozlało się szerokim strumieniem, za co powinni

odpowiadać także administratorzy i moderatorzy portali. Szeroko rozumiane

środowisko medialne nadal nie ma skutecznego mechanizmu walczącego z

naruszaniem zasad etyki w dziennikarstwie. Pozostaje długa, uciążliwa i niepewna

droga sądowa.

Wojciech Reszczyński  
111 wSieci 09.04.2018